Nr. 90. Racibórz, Sobota dnia 3-go Sierpnia 1901 r. ROK XIII

Nowiny Raciborskie.

„Nowiny Raciborskie“ z bezpłatnym miesięcznym dodatkiem „Ognisko domowe“ wychodzą 3 razy w tydzień, w wtorek, czwartek i sobotę. Kosztują na kwartał na poczcie i u agentów 1 m., z dostarczaniem w dom przez listowego 1 m. 24 fen. „Nowiny“ z pismem gospodarczem „Rolnik“ 1 m. 25 fen., z pismem dla robotników „Praca“ 1 m. 25 fen. obu pismami, tak „Rolnikiem“ jak „Pracą“ 1 m. 50 fen.

Pismo dla ludu polsko-katolickiego.

OGŁOSZENIA
przyjmuje się za opłatą 15 fen. od wiersza drobnego. Naszym czytelnikom udziela się taniej.

ZA REKLAMY
pod rubryką „Nadesłano“ płaci się 30 fen. od wiersza drobnego.

Nowa taryfa celna.

Poniżej podajemy dalszy spis towarów, od których pragnie rząd cła podwyższyć.

Oznaczenie towaru.	Cło nowe Mk.	Cło dotychczasowe. Mk.
Olej rzepakowy	12,00	9 00
Olej lniany	6,00	4,00
Soda surowa i krystalizowana	0 90	1,50
Soda oczyszczona	1,50	2,50
Surowe towary stolarskie, tokarskie i wozowe, ramy do okien, drzwi, schody	10,00	3,00
Papier do drukowania, pisania, kartonowy, liniowany, bibuła	10 00	10,00
Żelazo surowe	1,00	1,00
Maszyny parowe, motory, pompy itd.	od 3,50 do 100	od 2 50 do 8,00
Aparaty elektryczne	60 00	rozmaicie
Koła	150,00	rozmaicie
Zabawki dla dzieci wszelkiego gatunku	10,00	rozmaicie

Z taryfy celnej podnieść należy jeszcze następujące pozycye. Podług tego cło od podwójnego centnara będzie wynosiło za świeże winogrona 15,00 mk., świeże owoce południowe 12 00 mk., figi, daktyle, rodzynki, korynki 24,00 mk., kawę surową 40,00 m., paloną 50 m., kakao surowe 35 m., przyrządzone 45 m., herbatę 100 m., drób 6 m. za centnar podwójny, kiełbasy 45 m., świeże karpie 15 m., śledzie 3 m. za beczkę lub 2 m. za centnar podwójny, cukier wszelakiego gatunku 40 m., likiery 240 m., okowita w beczkach 160 m., w innych naczyniach 250 m., wino w beczkach od 24 do 160 m., piwo 6 m., wszelakie gatunki węgli, koksu i torfu wolne, sól 80 fen. za podwójny centnar.

Nowe cła na wolne dotąd od cła towary mają być zaprowadzone od podwójnego centnara za osucie dla bydła 1 m., makuch lniany 1 m., cement 0,50 m., na sacharynę (rodzaj cukru) 8000 m.

Znaczne podwyższenie ceł ma być także naznaczone na bydło i mięso. Podczas gdy dotąd cło na konie naznaczono od ich wieku, ma odtąd cło wynosić za sztukę od 30 do 300 m., im koń ładniejszy i droższy, tem też większe będzie cło. W roku 1900 przywieziono do Niemiec razem 111 336 koni i źrebiąt. Odtąd każda sztuka ma podlegać cłu co najmniej 30 m. a najwyżej 300 m. Na stadniki i krowy ma cło wynosić blizko trzy razy tyle, co dotąd, do tego czasu wynosi 9 m., a później ma wynosić 25 m. W roku 1900 przytransportowano do Niemiec 70 683 krów, 6158 stadników, 64947 wołów, 58 484 jałowizny do 2½ lat i 14 137 cieląt niżej 6 tygodni. Dotąd cło od jednego wołu wynosiło 25,50 m. Podług nowej taryfy celnej ma cło od wołu za podwójny centnar żywej wagi wynosić 12 m. To jest znaczne podwyższenie dotychczasowego cła.

I przy świniach wynosiło dotąd cło za sztukę 5 marek. Odtąd za centnar żywej wagi ma wynosić 10 marek. I to jest znacznem podwyższeniem. I cła na mięso i okrasę mają wynosić o 100 i przeszło 100 procent więcej, aniżeli dotąd. Cło na masło, ser, margarynę, ser margarynowy ma być również z 20 na 30 marek, a więc o 50 procent podwyższone. Cło na jaja ma być podwyższone z 3 na 6 marek, to znaczy, że będzie jeszcze ran tak wielkie, co dotąd. Cło na skórę ma być o 100 procent podwyższone. Cło na koła ulegnie także znacznemu podwyższeniu.

Jak dotąd pozostaną wolne od cła następujące artykuły: świeże kartofle, świeże jabłka, gruszki, ale tylko wtedy, jeżeli będą niezapakowane lub w workach, w innem opakowaniu mają podlegać cłu w wysokości 6 marek; dalej wolne od cła pozostaną kamienie do brukowania, kwas siarczany, mąka z kości, tomasówka, supe fosfaty, surowa miedź, świeże buraki cukrowe i pastewne.

Znacznemu podwyższeniu cła mają podlegać gęsi. Od jednej sztuki ma cło wynosić 0,70 m. W roku 1900 przywieziono do Niemiec 6 mil. 220.055 gęsi. I kury oraz inny drób był dotąd wolny od cła. Podług nowego projektu cło od nich ma wynosić 6 m. za centnar podwójny. W r. 1900 przywieziono do Niemiec 96 155 podwójnych centnarów żywych kur i 24.389 podwójnych centnarów innego drobiu. Cło na karpie w wysokości 15 marek ma być świeżo zaprowadzone. Znacznemu podwyższeniu cła ma podlegać smalec. Dotąd wynosiło 10 m., odtąd ma wynosić 12 50 m. W r. 1900 przywieziono do Niemiec samego smalcu wieprzowego 1 mil. 16 956 podwójnych centnarów.

Cło na mąkę ma być z 10,50 na 13 50 m. podwyższone, na mąkę owsianą 16 m. W roku 1900 przywieziono 336 730 podwójnych centnarów mąki pszennej, 16 321 podwójnych centnarów mąki żytniej i 6 838 podwójnych centnarów z innych gatunków zboża. Na ocet w beczkach ma być cło podwyższone z 8 na 10 m., na makaron z 13,80 na 20 marek.

To są najważniejsze artykuły, na które ma być zaprowadzone nowe cło, wszystkich artykułów nie podaliśmy, bo projekt zawiera ich aż 946. Z tego wszystkiego widać, że cło ma być znacznie podwyższone.

Dodajemy dalej, że podług nowego projektu mają być na zboże i kilka innych artykułów także zaprowadzone dwie taryfy celne. Jedna taryfa będzie zobowięzywała względem tych państw, z któremi nie przyjdą do skutku nowe układy handlowe, a druga niższa, względem państw, z któremi Niemcy zawrą układy handlowe. Podług tego przy zawarciu układów handlowych cło na żyto ma być podwyższone z 3,50 na 5,00 mk., a więc o 1,50 mk. za centnar podwójny, cło na pszenicę z 3,50 na 5 50 mk., a więc o 2,00 m. za centnar podwójny, przy jęczmieniu z 2,00 na 3,00, a więc o 1 00 mk. za centnar podwójny, przy owsie z 2 80 na 5 m. czyli o 2,20 m. za centnar podwójny.

Jeżeli układy handlowe nie przyjdą do skutku, natenczas cło na pszenicę ma być podwyższone o 3,00 m., czyli z 3 50 na 6,50 m., cło na żyto o 2,50 m., czyli z 3 50 na 6 00 m., cło na jęczmień o 2,00 m., czyli z 2,00 na 4 00 m., cło na owies o 3 20 m., czyli z 2 80 na 6 00 m.

O cłach tych nieraz jeszcze się rozpiszemy. Albowiem przyjdzie z powodu nich w Niemczech do zaciętej walki. Wiadomo, że istnieją dwa prądy, z których jeden pracuje za wielkiemi cłami, drugi zwalcza je jak najenergiczniej. Jak i na czem się ta walka skończy, trudno dziś powiedzieć.

Wybory na obczyźnie.

„Kölnische Volkszeitung“ napisała z okazyi wyborów w powiecie Duisburg-Mühlheim-Ruhrort, gdzie to Polacy po raz pierwszy samodzielnie wystąpili, by pokazać swój honor narodowy, swą żywotność i siłę, by dalej w obec centrum i wszystkich innych stronnictw politycznych zalokumentować swą oświatę polityczną, tak:

Kandydat polski poseł L. Czarliński otrzymał przy głównych wyborach przeszło 27,00 głosów. Stosunki mogą się tak ułożyć, że g ł o s y p o l s k i e m o g ą p r z e w a ż y ć s z a l ę z w y c i ę z t w a n a j e d n ą l u b d r u g ą s t r o n ę. Wstrzymają się Polacy od głosowania, przejdzie z pewnością nacyonal-liberał, oddadzą swe głosy kandydatowi centrowemu, natenczas tenże zwycięztwo swe może będzie mógł zawdzięczać g ł o s o m p o l s k i m.

A więc najpierwsza katolicka gazeta niemiecka przyznaje, że od Polaków może zależeć przy ściślejszych wyborach wybór centrowca przeciwko liberałowi. Tymczasem wyborczy komitet polski na obczyznie 11 głosami przeciwko 1 postanowił, ażeby P l a c y w s t r z y m a l i s i ę od głosowania. „Wiarus Polski“ podaje odezwę wyborczą, która uzasadnia powody, dla których Polacy winni się wstrzymać od głosowania. Odezwa brzmi tak:

Do wyborców polskich okręgu Mühlheim-Duisburg-Ruhrort. Rodacy! Podpisany główny komitet wyborczy dla Westfalii Nadrenii i sąsiednich prowincyi wyraża wam uznanie i składa dzięki, że na dniu 25 lipca spełniliście tak dzielnie swój obowiązek obywatelski, oddając poważną liczbę 2717 głosów na kandydata polskiego pana Leona Czarlińskiego z Torunia. Cześć wam za to, kochani Rodacy!

Ponieważ żaden z kandydatów nie otrzymał bezwzględnej większości głosów, przeto ma się odbyć wybór ściślejszy między narodowym liberałem i centrowcem. Narodowy liberał to wróg Polaków i katolików, a więc na niego pod żadnym względem głosować nie możemy.

Ale i centrowcy swojem bezwzględnem wobec nas postępowaniem nie zasłużyli na nasze poparcie, a zresztą wcale nas o poparcie nie prosili, co dowodzi, że nas znać nie chcą, i pomocy naszej nie pragną. Kto nas nie zna, tego i my znać nie chcemy i nie będziemy się dla niego narażali w dniu wyborów.

Dla tego wzywamy wszystkich wyborców Polaków, aby się w dniu wyborów ściślejszych wstrzymali od głosowania i wcale nie szli na wybory. Wymaga tego godność nasza jako Polaków i jako ludzi pracy. Szanujmy się sami, a inni nie będą nas lekceważyli.

Rodacy! Dla nas wybory się skończyły, a więc 2 sierpnia pozostaniemy w domu. Niech Niemcy czubią się między sobą.

Bochum, dnia 28 lipca 1901.

Główny komitet wyborczy dla Westfalii, Nadrenii i sąsiednich prowincyi.

Stanisław Krzyżański. Andrzej Stelmaszyk. Michał Smektała. Józef Regulski. Walenty Piotrowski. Franciszek Kordylasiński. Apolinary Wojczyński. Jan Bieliński. Wojciech Grzegorski. Paweł Laskowski. Michał Maliński. Franciszek Nowak. Bartłomiej Wilkowski. Stefan Rejter. Walenty Chwiałkowski.

Nie możemy rozstrzygać, czy Polacy dobrze, czy źle zrobili, że nie będą brali udziału przy ściślejszych wyborach i że przez to mogą przyczynić się do tego, że centrowiec przepa-

dnie. Gniew ze strony centrum będzie ogromny, a hakatyści będą wyzyskiwać tę sprawę, ażeby centrum coraz więcej przeciw Polakom burzyć. To jednak naszem zdaniem nie szkodzi. Lepszy gniew, że Polacy sztandar centrum opuścili, aniżeli nieszczera polityka, jaką centrum w pewnej swej części prowadzi z Polakami. Gniew przeczyszcza od razu powietrze, — nauczy zaś z drugiej strony partyę centrum Polaków na obczyźnie więcej szanować i więcej cenić.

— Ściślejsze wybory w powyższym okręgu wyborczym odbyły się w piątek 2 sierpnia.

Co tam słychać w świecie.

— **Niemcy.** Minister Bosse, dawniejszy minister oświaty, umarł w środę. Był on także przeciwnikiem religii świętej w polskim języku.

Był on wielkim przyjacielem nauczycieli i postarał się dla nich o większe myta. Uregulował także dochody proboszczów tak katolickich jak protestanckich.

— Półurzędowa „Nordd. Allg. Ztg.“ ogłasza dalsze artykuły, na które mają być zaprowadzone nowe cła. Podług tego na czerwony fosfor ma być zaprowadzone cło w wysokości 20 marek, na żółty fosfor 15 m., kwas winny i kwas cytrynowy 8 m., na amoniak 5 m., na czerwony cynober (farba dla malarzy) 5 m., farby ziemne 0,80 m., bezdymny proch do strzelania 20 m., inne gatunki prochu 5 m., sztuczny jedwab, niefarbowany, jeżeli niekręcony lub raz kręcony 50 m., dwa razy kręcony 200 m., bawełnę 4 m.

Na wszystkie te artykuły nie było dotąd cła.

Dalej wyższe cła mają być nałożone na dekstrynę (mąkę do klejenia) z 12 50 na 18 m., na konserwy w puszkach z 60 na 75 m., świece z 18 na 23 m., farby do drukowania z 3 na 15 m., atrament z 3 na 5 m., eter w beczkach z 125 na 160 m., sztuczne ogule wszelkich gatunków z 3 na 50 m., chloroform z 20 na 30 m., materye na koronki jedwabne i koronki z 600 na 800 m.

Z tego widzimy, jak wielkiemu podwyższeniu ceł uledz mają i powyższe artykuły.

Jest rzeczywiście pytanie, czy cła nie narobią więcej złego, jak dobrego. Gdyby cła jedynie od zboża i płodów rólniczych były wyższe, wówczas zarobiłby i mały rólnik. Tymczasem rząd pragnie wszystko strasznie podrożyć, pragnie na polu przemysłu i handlu otoczyć Niemcy przed dowozem z zagranicy murem chińskim. Gazety niemieckie piszą, że wskutek wysokich ceł znacznie większe sumy będzie musiało pochłonąć utrzymanie armii. Urzędy prowiantowe zakupują właśnie najwięcej chleba, zboża i mięsa, a wszystkie te produkta będą musiały znacznie podrożeć. Na tonie (20 centnarach) żyta będzie trzeba zapłacić 15 m., pszenicy 20 m., owsa 22 m. więcej, jak dotychczas.

Z tego skorzystają wyłącznie wielcy rólnicy, którzy dla wojska dostawiają te produkta, a zapłacić te sumy będzie musiał cały naród, bo rząd nie użyje sum, które weźmie z podwyższenia ceł, na wojsko. Potrzebne pieniądze ściągnie się z całego narodu w formie większych podatków.

— Hrabia Waldersee zyskał bardzo na humorze od chwili, gdy opuścił Peking i Chiny, gdzie o mało byłby się spalił. Objeżdża teraz rozmaite kraje, przyjmuje zaproszenia rozmaitych wysokich ludzi, wypowiada mówki, odbiera ordery, odbiera parady wojskowe itd. Obecnie znajduje się w mieście Algier w Tunisie, która jest posiadłością francuzką. Tam przyjmowała go załoga francuzka bardzo wspaniale, a hr. Waldersee tak był ucieszony, że wypowiedział mówkę, jak pięknie to on żył z francuzkiem wojskiem w Chinach. Powiedział też pewnemu dziennikarzowi, że pieniędzy nie może stracić, bo każdy ubiega się o to, ażeby mu coś podarować.

Pewna część gazet niemieckich pisze, że pięknie to jest, że hr. Waldersee tak podziwiają, piękniej jeszcze byłoby jednak, ażeby się tak bardzo nie kazał podziwiać, bo chyba Chin nie zawojował.

— Gazety niemieckie piszą: „Bank Terlinden w Oberhausen w Nadrenii składał się z następujących ludzi: „Pan Terlinden, dyrektor banku, wytężał siły w tym kierunku, ażeby jak najwięcej pieniędzy nagromadzić dla siebie, a gdy miał już dosyć, uciekł do Ameryki. Drugi urzędnik Kospatt był dawniej zarządzcą poczty, z której go wydalono. Sam o sobie mówił, że najzdatniejszy jest — dla cuchthauzu. Jeden buchalter karany był za złodziejstwo już jako akademik. Drugi buchalter był sekretarzem pocztowym i nakradłszy pieniędzy, siedział 9 miesięcy w więzieniu. Trzeci buchalter był pijakiem, czwarty uciekł od wojska, piąty siedział 2 lata w więzieniu za bijatykę, szósty siedział w cuchthauzie za występek przeciw moralności. — Piękne towarzystwo. I ludzie mają mieć zaufanie do banków niemieckich.

— **Rosya.** Gazety niemieckie łamały sobie głowę o to, po co swego czasu francuzki minister spraw zagranicznych Delcasse był w Petersburgu. Teraz — piszą te gazety — wyjaśniła się sprawa. Rosya potrzebuje gwałtownie pieniędzy. Wiedziała, że w pojedyńczy sposób takowych od Francyi by nie wydobyła, bowiem zanadto już wiele Francyi dłużną. Zaprosiła więc ministra Delcasse do siebie, ażeby mu w zamian za pożyczkę przyobiecać przyjazd cara do Francyi i pomoc wojskową ze strony Rosyi przeciwko Anglii, gdyby przyszło do sporu o posiadłości nad morzem Śródziemnem. Pożyczka ma wynosić miliard franków, czyli 1000 milionów, a czwartą część takowej pragną bankierzy francuzcy w niedalekim już czasie rozprzedawać.

Piszą dalej, że nawet ten miliard nie wystarczy. Rosyjski minister finansów ma więc zawitać także w Berlinie, ażeby wymacać, czyby się nie dało zebrać z parę milionów grosza. Gazety niemieckie piszą, że minister niema tu po co przychodzić. Co pieniędzy w bankach było, to już wypożyczyli sobie na wieczne oddanie dyrektorzy niemieckich banków.

Ile w tych wiadomościach prawdy, nie wiedzieć, prawdą jednak będzie, że Rosya szuka na gwałt pożyczki.

— **Serbia.** Król serbski ogłosił niedawno konstytucyę, podług której każdy obywatel ma prawo postępować sobie nie tak, jak mu „regirunek“ i inne władze nakazują, jeno, jak mu sumienie nakazuje.

W mieście Niżu głosował burmistrz na liberalnego kandydata poselskiego Awakumowicza. To się królowi nie podobało i złożył burmistrza z urzędu. Król więc jedną ręką dał konstytucyę, zapewniającą swobody obywatelskie, drugą odbiera tę konstytucyę, gdy burmistrz głosował tak, jak mu sumienie nakazywało.

Zupełnie tak samo, jak na Górnym Śląsku. Tu jedną ręką podpisują kapłani petycyą o zaprowadzenie języka polskiego przy nauce religii, a drugą biorą te same polskie dzieci na niemiecki wykład religii, z jednej strony walczą za językiem w szkole, z drugiej zakazują śpiewać w kościele po polsku, bo choć sumienie nakazuje chwalić Pana Boga po polsku, to jednak „regirunek“ tam mocniejszy.

— Car, jak obecnie gazety donoszą, odmówił przyjęcia króla Aleksandra i małżonki jego Dragi w Petersburgu. Widocznie nie chce widzieć Dragi, która chciała narodowi serbskiemu podsunąć obcego potomka, a sama udawała, jakoby była w błogosławionym stanie.

— **Anglia.** Parlamentowi angielskiemu przedłożono orędzie królewskie, które lordowi Robertsowi przeznacza 2 miliony marek za zasługi w obec Burów położone.

Z jednej strony wyrzuca się pieniądze wprost za okno, z drugiej żołnierze z żonami i dziećmi muszą głód cierpieć, bo skarb angielski pusty i niema czem płacić. Taka to sprawiedliwość na świecie.

— **Z pola walki w Afryce.** Dla czego Anglicy nie mogą zgnieść Burów? Ciekawe co do tego szczegóły podaje pewien oficer niemiecki, który tak pisze: „Burowie mają twarde głowy i mózgi, bo mimo, że się przed mrówiem angielskiem muszą cofać, jak lis przed ścigającymi go myśliwymi i chartami, mają jeszcze tyle trzeźwej myśli, że się organizują, a ta organizacya jest tak powiązana, jak sprężyny w zegarku, a tak misterna, że wszystkie te sprężyny działają prawidłowo, chociaż na oko niktby temu wierzyć nie chciał. Anglicy czuwają wszędzie jak żórawie. Nie ma może miejsca, gdzieby nie było patrolu wojskowego. Mimo to po całym wielkim Transwalu wdłuż i wszerz znajdują się warty Burów, którzy nawzajem lotem błyskawicy donoszą sobie o wszystkiem, co

---

OGNIEM I MIECZEM.

Przez Henryka Sienkiewicza.

44)

(Ciąg dalszy.)

Namiestnik jednak nie dostał się tego wieczoru do zamku, bo pan Grodzicki zaprowadził taki porządek, że gdy przed zachodem słońca wybito hasło, nie puszczano nikogo z zamku i do zamku, i gdyby nawet sam król przyjechał, musiałby nocować w słobódce, stojącej pod wałami fortecy.

Tak też uczynił i namiestnik. Nocleg to był niezbyt wygodny, bo chaty w Słobódce, których znajdowało się ze sześćdziesiąt, ulepione z gliny, tak były szczupłe, iż do niektórych okrakiem trzeba było właźić. Innych też nie opłacało się budować, bo je fortesca za każdym napadem tatarskim w perzynę obracała, a to dla tego, by nie dawały napastnikom zasłony i bezpiecznego do wałów przystępu. Mieszkali w onej Słobódce ludzie „zachodzi“, to jest przybłędy z Polski, Rusi, Krymu i Wołoszy. Każdy tu był niemal innej wiary, ale tam o to nikt nie pytał. Gruntów nie obrabiali dla niebezpieczeństwa od Ordy, żywili się rybą i zbożem dostawianem z Ukrainy, pili palankę z prosa, a trudnili się rzemiosłami, dla których w zamku ich ceniono.

Namiestnik oka prawie zmrużyć nie mógł dla nieznośnego zapachu końskich skór, z których rzemienie w Słobódce wyprawiano. Nazajutrz, świtaniem, jak tylko wydzwoniono i na trąbach wygrano „rozbudzenie“, dał znać do zamku, iż poseł książęcy przybył i prosi o przyjęcie. Grodzicki, który świeżo miał w pamięci wizytę książęcą, sam na jego spotkanie wyszedł. Był to człowiek pięćdziesięcioletni, jak cyklop, posępny, bo siedząc w pustyni na końcu świata i nie widując ludzi, zdziczał, a sprawując niecograniczoną władzę, nabrał powagi i surowości. Twarz mu przytem zeszpeciła ospa, a ozdobiły nacięcia szabel i blizny od strzał tatarskich, podobne do białych piętn na ciemnej skórze. Był to jednak żołnierz szczery, czujny jak żóraw, który ustawicznie oczy miał w stronę Tatarów i Kozaków wytężone. Pijał tylko wodę, sypiał tylko siedm godzin na dobę, częstokroć zrywał się w nocy by obaczyć, czy straże dobrze wałów pilnują i za najmniejsze niedbalstwo porywał na śmierć żołnierzy. Dla kozaków wyrozumiały, choć groźny, zyskał sobie ich szacunek. Gdy zimą głodno bywało na Siczy, zbożem wspomagał. Był to Rusin, pokroju tych, którzy swego czasu z Przecławem Lanckorońskim i Samkiem Zborowskim w stepy chodzili.

— To tedy waszmość na Sicz jedziesz?— pytał Skrzetuskiego, wprowadziwszy go poprzednio do zamku i uczęstowawszy gościnnie.

— Na Sicz. Jakie waszmość, mości komendancie, masz ztamtąd nowiny?

— Wojna! Ataman kosszowy ze wszystkich ługów, rzeczek i wysp ściąga kozaków. Zbiegli z Ukrainy idą, którym przeszkadzam, jak mogę. Wojska tam już jest na trzydzieści tysięcy, albo i więcej. Gdy na Ukrainę ruszą, gdy się zagrodowi kozacy i czerń połączą, będzie ich sto tysięcy.

— A Chmielnicki?

— Lada dzień z Krymu z Tatarami spodziewany. Może już jest; prawdę rzec, niepotrzebnie waszmość do Siczy chcesz jechać, bo wkrótce tu ich się doczekasz; że zaś Kudaku nie miną, an' go za sobą nie zostawią, to pewna.

— A obronisz się waszmość?

Grodzicki popatrzył na namiestnika posępnie i odrzekł dobitnym, spokojnym głosem:

— A ja się nie obronię...

— Jak to?

— Bo prochów nie mam. Mało dwadzieścia czółen posłałem, by mi choć trochę przysłano — i nie przysłano. Nie wiem-li: przejęto gońców — czy sami nie mają — wiem, że dotąd nie przysłano. Mam na dwa tygodnie — na dłużej nie. Gdybym miał dosyć, pierwejbym Kudak i siebie w powietrze wysadził, niżby tu noga kozacza postała. Kazano mi tu leżeć — leżę, kazano zęby wyszczerzać — wyszczerzam, a gdy zginąć przyjdzie — raz maty rodyła — (raz matka rodziła) i to potrafię.

— A sam-że waszmość nie możesz prochów robić?

— Od dwóch już miesięcy zaporożcy saletry mi nie puszczają, którą od Czarnego morza przywozić trzeba. Wszystko jedno! Zginę!

— Uczyć się nam od was starych żołnie-

Anglicy robią albo uczynić zamierzają. Anglicy myślą, że mają Burów w pułapce i robią wesołe i pewne miny, a tu naraz siedzi im z tyłu i przodu Bur na karku i bije wygodnie, aż miło. Dewet, choćby o kilkadziesiąt mil oddalony, wie, co Botha robi, Botha wie, co Delarey robi, i tak wszyscy oni rozchodzą się po całym kraju, niby działają na własną rękę, niby o sobie nic nie wiedzą, naraz łączą się, gdy tego potrzeba, a gdy właśnie Anglik najmniej ich się spodziewa. Zanim Anglicy się spostrzegą i mają czas zabrać się do bitwy, już są pobici i zmykają jak zające.

Anglików ten sposób wojacki ze strony Burów doprowadza do rozpaczy. Mają już nawet strach pięściami Burom wygrażać w obawie, czy tam z jakiego kąta nie ustrzeli im Bur pięści.

Wszędzie też w całym kraju mają Burowie żywność, broń i proch zakopane. Gdy im czegoś brakuje, to robią tak: dają Anglikom poznać, że Burowie się zjawiają. Anglicy więc za nimi, za Anglikami zaś drugi oddział Burów, który idzie zaopatrzyć się w broń i proch, pojeść i popić sobie wygodnie, i kończy się zwykle tak, że pierwszy oddział Burów wpędzi Anglików w zasadzkę, a drugi z świeżą bronią, prochem i pełnym żołądkiem napada na nich, bije i bierze do niewoli.

— Ostatnia klęska angielskiego generała Stephensona ma być o wiele cięższą, jak to angielskie gazety przedstawiały. Burowie zabrali ogromnie wiele prochu i broni, całe mnóstwo Anglików do niewoli, cały zaś oddział wojska angielskiego rozproszyli.

— Pokazuje się, że wiadomości, rozsiewane przez dzienniki angielskie, jakoby Anglicy przy wzięciu do niewoli członków rządu republiki Oranje, pochwycili także listy, w których była mowa o rozpaczliwem położeniu Burów, są zmyślone. Żona ministra Burów Reitza, przebywająca obecnie w Europie, oświadczyła, że mąż jej jest za wielkim patryotą, ażeby mógł podpisywać jakieś dokumenta, w których radzonoby Burom poddanie się Anglikom. Anglicy wymyślili tę wiadomość jedynie dla tego, ażeby dodać nieco ducha Anglikom, którym się już wojna przykrzy i którzy coraz to więcej burzą się na ministrów, że tyle żołnierzy i pieniędzy wyrzucają do Afryki, a dotąd żadnych z tego korzyści nie widać.

Nieprawdą też jest, że prezydent Steijn uszedł niewoli jakoby cudem tylko. Steijna w zajętem przez Anglików miasteczku Reitz nie było wcale. Takimi to kłamcami są Anglicy.

---

rzył A gdybyś sam wassmość po prochy ruszył?

— Mosanie, ja Kudaku nie zostawię i zostawić nie mogę; tu mi było życie, tu niech śmierć będzie. Waść nie myśl także, że na bankiety i wspaniałe powitania jedziesz, jakiemi gdzieindziej posłów witają, albo że cię tam godność poselska osłoni. Toż oni własnych atamanów mordują, i od czasu, jak tu siedzę, nie pamiętam, by który zszedł swoją śmiercią. Zginiesz i ty.

Skrzetuski milczał.

— Widzę, że duch w waćpanu gaśnie. To lepiej nie jedź.

— Mój mości komendancie — rzekł na to z gniewem namiestnik — wymyśl że co lepszego, by mnie przestraszyć, bo to, co mi powiadasz, jużem słyszał z dziesięć razy, a kiedy mi radzisz nie jechać, to widzę, sambyś na mojem miejscu nie jechał — zważ przeto, czy ci nietylko prochów, ale i fantazyi do obrony Kudaku nie zbraknie!

Grodzicki, zamiast się rozgniewać, spojrzał jaśniej na namiestnika.

— Zubastaja szczuka! — mruknął po rusińsku. — Przebacz mi wassmość. Z odpowiedzi twojej miarkuję, że potrafisz powagę księcia i stanu szlacheckiego utrzymać. Dam ci tedy parę czajek, bo badajkami porohów nie przejedziesz.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z blizka i z daleka.

Racibórz, dnia 2 sierpnia 1901.

— Do numeru niniejszego dołączamy „Ognisko domowe“ za czerwiec. Za dwa tygodnie ukaże się numer za lipiec. Odtąd będziemy też regularnie co sobotę pomieszczali bezpłatnie dodatek, jak z małemi wyjątkami bywało dotąd.

— Pan dr. Rostek powrócił już do Raciborza, i jak ogłasza anonsem, przyjmuje chorych, jak dawniej.

W Hulczynie odprawiać będzie w środę prymicye ks. Robert Mitschein, wyświęcony w Bambergu na kapłana.

W Pietrzkowicach zaszło w poniedziałek nieszczęście. Maszynista napuścił pary do kotła w chwili, gdy się tam przy czyszczeniu kotła trzech robotników znajdowało. Wszyscy oni tak zostali poparzeni, że trzeba ich było do miejscowego lazaretu odwieźć. Niebezpieczeństwa życia niema jednak.

Rybnik. W Paruszowcu uderzył piorun podczas ostatniej burzy w dom mieszkalny Brachmanna, w Niedobczycach zaś w stajnię chałupnika Jana Skiby.

W ubiegły piątek spaliła się w Baranowicach wskutek uderzenia piorunu stodoła. Zawarte w niej zapasy zboża, rozmaite narzędzia rólnicze itd. spłonęły. Ponieważ żniwo zaberpieczone nie było, przeto właściciel ponosi znaczne straty.

Kędzierzyn. Obecnie rozpoczynają przebudowywać i powiększać tutajszy dworzec.

Gliwice. „Dz. Sl.“ pisze: Do tego czasu było tak, że w rurkowni Hulczyńskiego podczas pauz robotnicy mogli wychodzić z fabryki do pobliskich sklepów, celem zakupna kiełbasy, bułki, piwa. Od pewnego czasu założono w samej rurkowni kantynę z wyszynkiem piwa i artykułami spożywczymi. Następnie wydał zarząd rurkowni zakaz wychodzenia w pauzach po za bramę. Robotnicy to sobie tak tłómaczyli, że chodzi o zmuszenie ich do pobierania wszystkiego z tej kantyny. A ponieważ uważali, że piwo w kantynie było gorsze, kiełbasy zaś dostawano mniej, przeto nie chcieli ztamtąd kupować. I gdy bramy przed niemi zamknięto, gwałtem ją otworzyli i wyszli. Widok rozstawionej na ulicy policyi rozdrażnił robotników, skutkiem czego przyszło do zatargu pomiędzy robotnikami a policyą. Aresztowano 10 osób. Zarząd rurkowni miał jednak widocznie uznać niesłuszność wydanego rozkazu, ponieważ nazajutrz plakaty z rozporządzeniem ze wszystkich miejsc, gdzie były przylepione, pousuwał. Robotnikom wolno teraz wychodzić podczas pauz, jak było dawniej.

Zabrze. Przy rozrzucaniu ziemi w miejscowym rowie znalazł właściciel Stolarski skorupkę z monetami srebrnemi. Część pochodzi z r. 1789 i 1794, druga część z roku 1801 i 1803.

Zabrze. Mucha ukłuła ślusarza Alberta Miczkę w twarz. Twarz napuchła i mimo pomocy lekarskiej umarł nieborak wskutek zatrucia krwi.

Niem. Piekary. W ubiegły wtorek był tu odpust, na który zgromadziło się około 40 tys. osób.

Nowy Bieruń. W wtorek w południe bawiło się 2 lata 8 miesięcy liczące dziecko górnika Pawła Mischa przy beczce z wapnem. Po dwóch godzinach znaleziono je w wapnie bez życia. Wpadło do wapna główką na dół.

Pszczyna. U półsiodlaka Jana Gamzy wybuchł w niewytłómaczony dotąd sposób ogień, który spalił w krótkim czasie poddasze domu mieszkalnego wraz z innymi przedmiotami i 50 centnarów koniczyny. Gemza ponosi znaczne straty, bowiem budynki były zabezpieczone, inwentarz jednak zabezpieczony nie był.

W Halembie pod Wirkiem zakradli się w nocy z poniedziałku na wtorek złodzieje. Zabrali złoty kielich mszalny, podarowany swego czasu ks. proboszczowi z napisem: „Od dekanatu bytomskiego ks. proboszczowi Matyszokowi.“ Dotąd złodziei nie wyśledzono.

Berlin. W niedzielę dnia 27 lipca odbył się wiec polsko-katolicki, na który się zebrało około 300 osób płci obojga na salę Arminhallen. Przewodniczył p. Wróbel, p. Berkan w długiej mowie wykazywał potrzebę, żeby dzieci polskie były przygotowywane do spowiedzi przez księży i to po polsku. Tego żądać należy w wszystkich parafiach, ile że w niektórych Polacy tworzą połowę parafian.

Już dość, że dzieci polskie w Berlinie uczą się w szkołach religii po niemiecku, na to nie mamy sposobu. Za to mogą Polacy żądać, aby w kościele język nasz szanowano. Księża w Berlinie nie chcą nic o tem słyszeć i jeżeli się będą upierali przy swojem, to nie należy posyłać dzieci na naukę niemiecką do kościoła. Próżne są wymówki władzy duchownej, że księży nie ma, niech nie germanizują kleryków w seminaryach, a księża się znajdą. Przemawiało jeszcze kilku mówców i dwie panie. W końcu wybrano deputacyą z trzech osób, która ks. delegatowi przedłoży odpowiednią petycyą. Tak donosi „Dzien. Berl.“

W Nidborku w Prusach Wschodnich popełniono jakąś mściwą zbrodnię. W nocy między 1 a 2 godziną wrzucił ktoś do mieszkania stolarza Behringa naczynie z materyałami wybuchowemi, jak prochem, siarką, saletrą, kawałkami żelaza i szkłem. Wszystko to eksplodowało wśród huku, podobnego do uderzenia piorunu. Stwierdzono, że chodziło tu o pozbawienie życia Behringów. Tymczasem zbrodnia niezupełnie się udała, gdyż Behringowie spali w przyległej izbie i rozpryskujące kawały nie dosięgły ich. Ogień, który wskutek eksplozyi powstał w mieszkaniu, ugasił Behring. Podejrzanym o zbrodnię jest niejaki Czesław Średziński, który żyje z Behringiem w ciągłej nieprzyjaźni.

Prusy Zachodnie. Sejm prowincyonalny zachodnio-pruski uchwalił 500 000 mr. na złagodzenie klęski rólniczej. Oprócz tego powiadomił naczelny prezes posłów sejmu, że rząd przeznaczył 3 miliony marek zapomogi dla rólników na zakupno nasion, paszy i nawozów. Dawniej mówiono o 5 milionach.

Ostatnie wiadomości.

— W miejscowości Adolfseck pod Fuldą przeszła księżniczka heska na wiarę katolicką.

Ceny targowe w Raciborzu
z dnia 1 sierpnia 1901 r.

Pszenica żółta dobra	16,95—17,05	M
Żyto (reż)	13,65—13,75	„
Jęczmień średni	12,90—13,30	„
Owies	14,40—14,60	„
Kartofle za 50 kilo (1 centnar)	1,80— 1,80	„
Siano	3,00— 3,50	„
Masło do jedzenia za 1 funt	1,00— 1,20	„
Masło stołowe	1,00— 1,20	„
Jaja za 1 mendel (15 sztuk)	0,60— 0,70	„

BANK LUDOWY
w RACIBORZU (Ratibor O.-S.)
ul. Panieńska 13. Jungfernstr. 13
przyjmuje wszelkie kapitały i oszczędności, począwszy od 1 marki i płaci od nich:
8% za trzydniowem
8½% za miesięcznem
4% za ćwierćrocznem
wypowiedzeniem.
Zamiast więc w domu trzymać pieniądz, gdzie leży bezużytecznie i łatwo zaginąć może, najlepiej pomieszczać go w naszym banku, gdzie jest i bezpieczny i powiększa się.
Każdą najdrobniejszą oszczędność przyjmuje się z równą chęcią, jak i największą.
Procent w banku naszym jest najkorzystniejszy
BANK LUDOWY
Racibórz,
Eingetr. Genossenschaft mit unbeschr. Haftpflich

Jak spisać testament,
aby był ważny, o tem zawiera dokładne przepisy książka p. t.:
Testament prywatny i nagły
napisana przez radzcę sądowego Marcusa, przetłómaczona i do potrzeb ludności polskiej zastósowana przez dr. W. Celichowskiego, a wydana nakładem „Katolika“ w Bytomiu.
Cena 2 marki, z przesyłką **2 mk. 10 fen.**
Przesyłka odwrotna.
„Katolik“ w Bytomiu (Beuthen O.-S.)

Moja posiadłość
60 morgów gruntów z całym żywym i martwym inwentarzem jest zaraz na sprzedaż.
P. HANSLIK,
Golasowice.

Stałe ceny. **Nowo otwarty.** Stałe ceny.
Pierwszy specyalny skład szali, chusty do odziewania i jedwab.
Adolf Badrian,
Racibórz, Rynek num. 12.

Prosimy baczyć uważnie na naszą firmę.

HENRYK COHN & Co., Racibórz G.-S.

Codzienny napływ nowości, wełnianych i atłasowych krepów,

delikatnych czarnych i kolorowych żakardów, prześlicznych damaszków atłasowych na zapaski, szale krajowe i zagraniczne Long i tybetańskie w zupełnie nowych musztrach, jako też wszelkie inne chusty na głowę i zarzutki. Zadziwiające nowości pięknych materyi satynowych, katunów, pikietów itd.

Wielki skład czarnych i kolorowych atłasów na suknie ślubne.

Olbrzymi skład poszew, wsyp i skład towarów płóciennych.

Posiadamy tylko dobre gatunki wszelkich towarów, wchodzących w nasz fach, i dajemy takowe po najtańszych cenach.

Heinrich Cohn & Co. Racibórz, Nowa ul., narożnik rynku maślanego.

Przy zakupnie całej wyprawy ślubnej doręcza się piękny podarek weselny.

Prosimy baczyć uważnie na naszą firmę.

Wróciwszy z podróży,
przyjmuję chorych, jak dawniej.

Dr. Józef Rostek,

lekarz praktyczny, chirurg i akuszer,
w Raciborzu, plac masarski,
w domu pani Wieczorkowej.

Złoty medal. 1883

Dyplom honor. 1897.

Srebrny medal. 1863

Fabryka tektury na dachy i asfaltu

Albert Damcke & Co.

Berlin N. W.

Filia Racibórz.

Fabryka: Ostróg, szosa lukasyńska.

Tektury na dachy. — **Pokrycia na dachy.** — Izolowanie

Wykładanie asfaltem — Towary cementowe

Józef Mikeska

wyroby sztuczne w kamieniu
Racibórz, Opawska ulica 16.

Pomniki na groby
z marmuru i kamienia,

Boże męki, figury kościelne, ołtarze kamienne.

Tanie ceny.

Tylko dla sprzedających!

Hurtowny skład listew i RAM, artykułów odpustowych i jarmarcznych.

Jedyna polska

fabryka różańcy.

Specyalność:
obrazy olejne i kanwowe.

T. Orzechowski, Jablonowo Prus. Zach. (W.-Pr.)

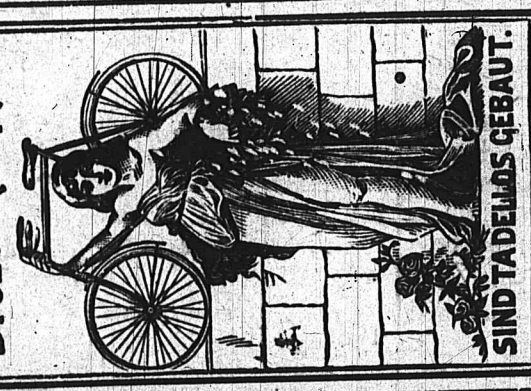

Greif 31a = około 11 kg. Najświetniejszy obecnie półwyścigowiec.
Greif 36, wiel. eleg. koło damskie zbytkowne.
Greif 23, nadzwyczaj silne koło wycieczkowe.
Stoewera maszyny do szycia walczą co do znakomitej konstrukcyi o laury ze Stoewera kolowcami „Greif".
Produkcya roczna około 52000 maszyn do szycia.
Zastępca: C. Jordan, Racibórz.

Otwarcie interesu!

Szanownej Publiczności Starejwsi i okolicy donoszą uprzejmie, że kupiłem

handel kolonialny i skład mąki

od pani Joanny Nogi przy kościelskiej ulicy num. 4 i prowadzić go będę nadal, jeno że **znacznie powiększony.**

Z powodu korzystnych zakupów i znajomości fachu jestem w tem szczęśliwem położeniu, że towary moje mogę dostarczać jedynie w najlepszej dobroci po niskich cenach. Jestem też przekonany, że kto raz spróbuje zakupu u mnie, ten odwiedzać mnie będzie częściej i coraz więcej towarów odemnie pobierać będzie.

Proszę jak najuprzejmiej, ażeby zaufanie, którem darzono mą poprzedniczkę, przelano i na mnie i ażeby mnie w równej mierze raczono łaskawie popierać

Z wysokim szacunkiem

ANTONI FICHNA.

Starawieś, w lipcu 1901 roku.

Na żniwa, wesoła

polecam moje znane z dobroci LIKIERY i dobre WINO po 35, 40 fen.

Dobry delikatny KONIAK po 2 mk. kwarta.

Cwiartka dobrego piwa białe i czarne 4 marki.

Max Böhm,
fabryka likierów,
RACIBÓRZ, ul. Odrzańska.

Z rozporządzenia sądu Rzeszy z dnia 8 Kwietnia 1895 w całych Niemczech dozwolone serye losów.

Przyszłe ciągnienie 1 Sierpnia 1901.

Corocznie 14 ciągnień, z tych dwa bezpłatne. Zmieniające się główne wygrane w markach: 180 000, 120 000, 105 000, 102 000, 90 000, 45 000, 30 000, 25 000, 17 000, 12 000, 10 000, 9000, 8500 itd itd poręczone rządowo wygrane pieniężne. Na każdy los wygraną gwarantują Stowarzyszenia seryi losów, złożone z 100 członków.

Około 40 000 losów i 40 000 wygranych w roku!

Składka miesięczna 4 m. — od udziału i ciągnięcia.
Zgłoszenia na loteryę przyjmuje:

ALFRED SCHREIBER in München, II No. 83.

Silny chłopiec

z otwartą głową, który ma ochotę wyuczyć się kotlarza może się zgłosić zaraz, lub od 1 października.

L. Manderla,
mistrz kotlarski,
Plac Polko num. 9.

Ucznia, któryby się chciał wyuczyć za młynarza, może się zgłosić. Płaca tygodniowa 3 marki początkowo, później więcej

Andrzej Figiel, młyn parowy,
GAMÓW p. Raciborzem.

Zgłosić się także może wprost do administr. „NOWIN".

Niech żyje!

Najlepszy toast polski
zawierający 198 przemówień na rozmaite uroczystości wraz z wskazówkami dla mówców.

Za 70 fen. przesyła franko
„KATOLIK", Bytom G.-Ś.
(Beuthen O.-S.)

L. Rumpel, Tworog G.-Ś.
stac. kolei, leczy także listownie podług najnowszych badań lekarskich przez 39-letn. swą praktykę: Choroby brzucha, organów płucowych, choroby skórne, białe upławy u kobiet, wodną puchlinę, epilepsyą, kurcze, reumatyzm, kamień bez operacyi jedynie za pomocą medycyny. Porażenie, flus solny, pruchnienie kości, wszelkie rodzaje wrzodów, szum w uszach, tępość słuchu, osłabienie ciała, umysłu i organów płciowych w najgorszych przypadkach, słabość rozumu, choroby pęcherza, tasiemca usuwa w przeciągu 3 godzin, przepukliny, choroby pępka, złamanie kości i t. p.

Takim osobom, które się już lecyły, lecz bez skutku, udzielam rady i pomocy, z czego mogę się wykazać licznemi świadectwami z podziękowan. uleczonych osób które to świadectwa na żądanie mogę darmo i franko naprzód przesłać. Do listów wysyłanych do mnie z zapytaniem należy dołączyć 25 f. w znack.

Redakter odpowiedzialny: Dyonizy Kowalski w Raciborzu. — Nakładem i czcionkami „Nowin Raciborskich" w Raciborzu.